

TYGODNIK WOJENNY

NR 40

11-11-82

NSZZ Solidarność

CYRK NA WIEJSKIEJ

Poproszono mnie o skomentowanie ostatnich obrad Sejmu PRL. Wydaje się to jednak zajęciem bez sensu. Czy warto bowiem po raz kolejny wskazywać bezprawie jakie święci triumfy w gmachu na Wiejskiej? Ten Sejm już nikogo nie reprezentuje poza aparatem władzy i represji. Nigdy zresztą nie było inaczej, jeżeli pominąć kilkumiesięczny ferment po Sierpniu 80. Niewątpliwie jednak Sejm PRL jest najbardziej widowiskową instytucją w naszym kraju. Odnótujemy, czym "cyrk ten stoi". Oto posłowie do niego zostali wyznaczeni przez Gierka, Jaroszewicza i ich ludzi. Następnie posłowie ci zatwierdzają każdą kolejną, obłędna koncepcję gospodarczą, tamtej ekipy. Teraz będą sędzić tamtych - chyba za swoje brawa i ręce wzniesione do góry na pytanie, kto jest za? Posłowie poczęci przez skorumpowanych partyjniaków nie ustają, a nie ustana w dalszych wysiłkach. Po rozwiązaniu "S", wprowadzili przymus pracy, a także kary więzienia dla rodziców "nie wychowujących swoje dzieci". Zapewne za miesiąc uchwalą, że Ziemia jest płaska, a Kopernik należał do KOR-u (poza tym był aktywistą, ziomostką niemieckich). Mogą to zrobić, bo właściwie kto im zabroni? Niech no tylko generał i Ojczyzna każą...

Ale to wszystko wcale mnie nie martwi. Jeżeli naprawdę czynniki troskają, to nadmiernym asekurantwem panów posłów. Skąd u nich tyle zgnito-liberalnych uników, dlaczego brak rewolucyjnej szczerości i odwagi? Służą, Wronie, O mowia, że narodowi. Uchwalają ustawy sprzeczne z konwencjami międzynarodowymi, a konwencji tych nie wypowiadają. Śmiertelnie boją się porównania narodowego, a mówią, że tylko o to im chodzi.

anowie, czyżbyście zabiegali o głosy wyborców? Przecież to bez sensu. W r. 1984, kiedy to tzw. wybory mają nastąpić, albo mianuje was Jaruzelski i Rakowski, albo będą normalne wybory, a wtedy nie znajdzie się nawet 100 osób, które zechciałyby was wpisać na listę kandydatów. Robcie więc dalej swoje. Uchwalajcie i głosujcie bez przerwy - wystawimy wam rachunek dobrze udokumentowany; wżabnie sami go sobie piszecie...

Dixi

BOJKOT

W Lublinie do komitetów założycielskich lub inicjatywnych nakładają dyrekcje i częścią aktywistów partyjni. Mimo gróźb - częste przypadki odwagi. Zdarza się, że "założyciele" utrzymują swój akces w tajemnicy przed załogami. Z powszechnym potępieniem w "Agrowencie" spotkał się szefek KKS "S" i przewodniczący KZ Kazimierz Chrzanowski za wzięcie do Społecznej Komisji Konsultacyjnej dys. Związków przy Radzie Państwa. Z innych regionów kraju mamy również informacje o mizernym powodzeniu nowych związków. W Hucie Szkła w Sandomerzu w Komitecie Założycielskim jest 30 osób na 2000 załogę, w Laminie (Piaseczno) nie ma w ogóle żadnych "założycieli". W Przedsiębiorstwie Robot Kolejowych-5 w Warszawie rozrzucono ulotki zzywające do bojkotu nowych związków, nazywające je "3xS" (czyt.: Spółdzielnia Starych Szmat).

WIADOMOŚCI Z WIERZCHOWA

28 osób internowanych w Wierzchowie Pom. podjęło 11.10 głodówkę. W trzecim dniu jeden się wyłamał, reszta głoduje nadal (wiadomość z 15.10). Dwie osoby zostały przewiezione do szpitala z powodu wycieńczenia. Kazimierz Dobosz z Trzebieży k. Szczecina i Paluch Ryszard z Poznania. Głodówka jest protestem przeciwko nowej ustawie związkowej, bezprawnym aresztowaniu oraz przeciw nieludzkiemu traktowaniu internowanych w Wierzchowie. Zostały wysłane petycje do Papieża, ONZ, Komisji Praw Człowieka w Genewie.

Do internowanych nie dopuszczano się biskupa ze Szczecina, a także ks. Jankowskiego, który zwykle odprawiał nabożeństwa dla internowanych. W związku z tym nie odprawił się tu od 3 tygodni żadnych nabożeństw. W tej sprawie również wysłano listy do wymienionych wyżej adresatów, brak jednak wiadomości na temat dalszego ich losu. Równocześnie wzmogły się represje wobec internowanych. Należono na nich kary za codzienne śpiewanie wieczorem o 21.45 hymnu "Boże coś Polskę".

Przez upamiętnianie każdego miesiąca śpiewaniem pieśni narodowych i religijnych. Internowanych traktuje się gorzej niż więźniów. Są cały czas zamknięci w celach od 3 tygodni mają spaceru zbiorowego. Wysyła się ich do spieralniaki małymi grupami, by unierozumnić wspólne śpiewy. Internowani proszą o wizytę biskupa Krzyża i biskupa Szczecińsko-Kamieńskiego.

CHŁOPI TRZYMAJĄ SIĘ MOCNO

Z dwoma działaczami chłopskimi - Józefem Teligą z Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników "Solidarność" i Janem Malinowskim, przewodniczącym jednego z regionów OKOR rozmawia Ewa Boryna.

B. - Panie Józefie, kapitanowi wywiadu akowskiego trudno odmówić konspiracyjnej przebiegłości. Przed 13 grudnia rzekł pan zakładać organizacje fikcyjne, aby władza przy ich rozpracowaniu połamała zęby. Czy to właśnie stworzył pan OKOR, tak jak ów bohater K. Brandysa, który założył był nielubianą de facto organizację RONDO, skutkiem czego miał kłopoty z ubecją - i vice versa - w latach 50-tych?

T. - Teliga: OKOR istnieje naprawdę.

B. - Kiedy powstał?

T. - W kwietniu. Założyli go działacze z rzech związków - NSZZ RI "Solidarność", "Solidarności Wiejskiej" i "Chłopskiej". Jest to platforma wspólnego działania, jakiej do tej pory nie było.

B. - Jak rolnicy zareagowali na likwidację "Solidarności" i odebranie im prawa do tworzenia związków zawodowych?

Malinowski: - Po uchwaleniu przez Sejm ustawy odbierającej nam to prawo jeden z kolegów powiedział: "Znowu ta trzoda chlewna uchwaliła to, co jej kazano". To jest powrót do starej, skompromitowanej struktury kolchozowej. Kółka rolnicze nigdy nie broniły interesu chłopów. Były parawanem, za którego miała wyjść kolektywizacja wsi.

B. - W tych wsiach, z którymi miałem ostatnio kontakt nie zrobiło to żadnego wrażenia, bo chłopcy spodziewali się tego od dawna.

M. - Jeśli chodzi o region, który reprezentuję - był dyskusja na temat: co w tej sytuacji zrobić. M.in. była propozycja masowego wstąpienia do kółek rolniczych opanowania ich i zaczęcia w nich uczciwej pracy wiekosek działaczy jednak powiedzieli, że być może w terenie gminy by się to udało. Natomiast w województwie nie ma to żadnych szans.

B. - Co wobec tego postanowili?

M. - Większość jest za tym, żeby kółka bojkotować. Po mojemu, wyłączenie kółek w życiu wsi jest niezgodna z przyrodą. To jest coś takiego, jak byśmy powiedzieli, że na łące ma rosnąć tylko jeden gatunek trawy...

B. - Zdegenerowałyby się szybko, jak każda monokultura.

T. - Naruszono równowagę biologiczną w życiu narodu

B. - Czy rolnicy będą protestować 10 listopada?

T. - Są różne propozycje, ale na ile wieś będzie przygotowana do ich realizacji - dopiero się okaże. Zalecane OKOR-u głosi, że do protestów robotniczych ausza, bezwzględnie przyłączyć się rolnicze.

B. - Jakże konkretnie formy mają przyjąć te protesty?

T. - Obejmą, to, czym wieś może dysponować, np. jakimś skupem. Nie odstawać w te dni zboża, mięsa, mleka... Mleka - nie po to, żeby - jak głosi władza - pojąć o matki z dziećmi, ale także dlatego, że to mleko ze skupu, to są trujące ścieki.

M. - Na apel OKOR-u, żeby nie sprzedawać produktów. Innych 13-tego wielu rolników nie odstawiło mleka. Niektóre wsie nie oddały ani litra. Często były to wioski, gdzie nie było wcześniej "Solidarności". Rolnicy protestowali już 31 sierpnia. Rozdawano ulotki, robiono napisy, a przede wszystkim były palone ogniski.

B. - Wicel, 30 października władze już spodziewały się tego - nad polami krążyły milicyjne helikoptery. Wielu rolników uważa, że akcja ulotkowa powinna być poparta jakimś bardziej zdecydowanym działaniem. Chęć karząc zdrajców, kolaborantów, donosicieli. I lko działaczom nastawionym na prowadzenie, alki metodami pokojowymi wielu naszych przesił.

B. - Czy je. Gdy by to poszło na żywioł, nie jeden wyrok byłby po cichu wykonany. Często musimy opanować zdesperowanych.

B. - Co mówicie takim ludziom?

M. - Notuj, zapisuj; wszystko. Kiedyś się ich rozliczy.

B. - Chłopczy od Ponurego w formie ostrzeżenia aplikowali niemieckim kolaborantom po 50 łąg w tyłek. To było dla tamtych bardzo pouczające.

T. - Dla ewentualnych kandydatów na zdrajców również. Tym bardziej, że leśni na pożeganie pouczali ich, jaka będzie kara ostateczna. Razem z "Solidarnością" pracownicy rozmawiamy o tych sprawach. Pewne, wyspecjalizowane komórki organizacyjne już się tworzą - tyle, ileżna dziś o ten temat powiedzieć.

B. - Wracamy w punkt. Moja ocena tego, co się dzieje w wsi jest bardziej szlachetna. W przeważającej

które odwiedziłam nic się nie dzieje. Nie ma solidarności, brak oporu. Jest przekonanie, że "nie czas teraz na stawianie się, bo w pierw trzeba zadbać o byt własnej rodziny". U wielu jest oczekiwanie, że coś się zmieni, ale kto ma to zrobić i jak - o tym wiecie gmina milczy. Jest reguła (sądę), że nje bez wyjątków absolutny brak pomocy dla rodzin internowanych chłopów. Nikt z organizacji u nich nie zjawia się, miejscowi omijali chatkę z daleka. Znam dom, gdzie aż do powrotu internowanego - po 3 zimowych miesiącach - jego rodzina nie paliła światła, bo nie wiedziała gdzie schować pieniądze. Znam rolnika, poważnego działacza związkowego przed grudniem, który 4 otrzymane ulotki zakopał w ogrodzie, bo nie przyszło mu do głowy podrzucić je na pola sąsiadów. I odwrotnie. Stare, sędziwe chłopcy kolportują bibułę, a ich synowie w tym czasie piją wodkę.

T.: Nie wszędzie jest tak źle. Są wsie oddalone od świata, tam zawsze był marazm. We wsiach o wysoko postawionej kulturze rolnej młodzi wszędzie przewodzą. M.: Moim często powtarzam tak: "Jak wpadniesz do pałacu", to dopiero zrozumiesz tego człowieka, który siedzi. Okrutne to, ale prawdziwe. W więzieniu, podczas ukrywania się, najmniejszy gest zyczliwości nabiera wielkiej wagi. Jeśli ja jestem gdzieś na kwaterze i widzę, że dają mi do spania najlepszy pokój, podtrzymuje to mnie na duchu. Proszę, nie zapominaj, że na wsi do pewnych spraw podchodzi się bardziej twardo. Ciężka praca znieczula na krzywdę innych.

-Słyszałam, że w Lubelskiem zawiązuje się solidarność rodzin. Rodziny robotnicze jadą w wolną sobotę pomóc chłopu, do domu wracają za to z kurą, z ziemniakami... T.: Akcje pomocy represjonowanym robotnikom chcemy oprzeć o Kościół. Niechby przy parafiach tworzyły się społeczne komitety pomocy, pod patronatam księdza, by zbierać żywność, pieniądze.

-Ale czy ludzie będą to robić? T.: Będą. Z szeregu województw mam na ten temat informacje. Gorzej, że często chcą pomagać, zwracali się w tej sprawie do Kościoła i Kościół odmówił, bo księża się bali.

-W jednej ze wsi proboszcz otkośił rzecz całą z ambony, i... żaden z bogatych nota bene - chłopów nie zjawiał się. M.: Rewolucji nigdy nie robią bogaci. "Solidarność" na wsi zakładali chłopci średniacy i biedni. Są oczywiście wyjątki. Jeszcze jedna uwaga. Trzeba pamiętać, że stan wojenny trwa dopiero 10 miesięcy. Jeszcze nie zdążyliśmy się zorganizować.

-Jak silna jest obecnie "Solidarność" na wsi? M.: Według mnie w tej chwili możemy liczyć na większą ilość chłopów niż przed stanem wojennym. Dawnie wielu rolników jeszcze wierzyło w władzę, która udawała, że chce ich dobra. Stan wojenny wielu ludziom otworzył oczy.

T.: Chcę wrócić jeszcze do pomocy internowanym. Gdy będziemy lepiej zorganizowani, połączymy się z odpowiednimi komórkami "Solidarności" w zakładach. M.: Na wsi jest odczucie, że rozdział darów przez Kościół jest nieprawidłowy. Pomoc nie trafia do najbardziej potrzebujących. Wielu rolników nie ma tu do Kościoła zaufania.

T.: Niech tylko "Solidarność" robotnicza nawiąże z nami kontakt. Żywność będzie przechodzić z piwnicy do piwnicy bez pośredników. M.: My już te sprawy załatwiamy bezpośrednio. Żukiem, Turmanką... TIRami się u nas nie wozi.

-Co z pismami chłopskimi? T.: Z prasą jest kruczo. Ogólnopolski tygodnik czeka na druk już ponad 2 miesiące. Trudno nam się docisnąć. Przed świętami na pewno się ukaże.

-Tytuł...? T.: "Bywają i Bronia". -Trochę szerzej o OKOR-ze. Czy to jedyna inicjatywa tego typu? Często tak jest - leży to w charakterze Polaków - że gdy zbiera się pięciu działaczy, to zawiązuja komitet ogólnopolski.

T.: W tej chwili OKOR w trzech makroregionach działa dość dobrze, w dwóch pozostałych gorzej. Jest to jedyna organizacja, która zrzesza wszystkie "Solidarności" na wsi.

M.: W naszym regionie jest silna tendencja do połączenia się z "Solidarnością" pracowniczą. Na przeszkodzie temu stoją jedynie względy bezpieczeństwa. T.: W poziomie musi być ściśnięta współpraca. Na szczeblu centrali również. Kierownictwo OKOR-u spotyka się z TKK. Razem prowadzimy walkę, o istnienie naszego związku, o naszą narodowość, niepodległość, demokrację i wolność. Ta walka na pewno przetrwa się na parę lat.

-Czy nie myślicie czasami, że tę walkę możemy przegrać? T.: Świat szybkim krokiem zmierza ku generalnym rozstrzygnięciom. Musimy być na ten moment przygotowani. M.: Moje przekonanie, że my jednak wygramy, czerpie stąd, że we współczesnym świecie nie da się wykształconego, posługującego się nowoczesną aparaturą, człowieka długo utrzymać w niewoli, w upodleniu. Dlatego system demokratyczny musi wygrać. Być może będzie wymagało to wielu lat. Wtedy pošemy nasze dzieci - tak, jak robiono w Chinach za Sun Jat-Sena - do szkół wojskowych. One zrobią, to, czego nam się dokonać nie udało.

26 października 1982 r.

Wydział narzędziowni FSC w Lublinie
znany w reg. str. - wschodnim strajku,
odwołanie wyrzucono z pracy kilkunastu robotników.

...kował (jedy-
dz. 12.10. W

APEL WARSZAWSKICH AKTORÓW

ZAMIAST DO KINA CHODZIE DO DOBRZYCH TEATRÓW
W połowie października wicepremier Rakowski zaprosił do siebie przedstawicieli środowiska teatralnego. Używając prób i groźb, usiłował przekonać aktorów do bojkotu partyjnej telewizji, radia i filmu, zagrożony m.in. rozwiązaniem teatrów, jeśli członkowie zespołów swymi występami w TV nie poprą Wrony.

Bez skutku. Na kilkudziesięciu ludzi teatru, jedynie trzech wiernych kolaborantów - reżyser Aleksandrowicz, reżyser Gogolewski i aktorka Kossobudzka - przyłapani wicepremierowi, zaś reżyser Kazimierz Dejmek wyraził niejasną opinię. Reszta tworców potwierdziła swą determinację prowadzenia bojkotu do dopoty, dopóki na ulicach naszych miast panuje policyjny terror, a demokratycznie wybrani przedstawiciele społeczeństwa są kneblowani i więzieni. Następnego dnia marionetka Wrony, nowy minister kultury i sztuki, prof. Kazimierz Bygulski, ogłosił w DTW, że na jego interwencję generał Kiszczak zwołał wszystkich dotąd więzionych tworców. Duży sukces - uolnili niewinnych po 10 miesiącach bezprawnego więzienia.

W związku z obecną sytuacją materialną środowiska teatralnego oraz w związku z realną groźbą, że Wrona istotnie zacznie likwidować odporne zespoły teatralne pod pretekstem samofinansowania teatrów, warszawscy aktorzy, członkowie NSZZ "Solidarność", apelują do żąbó pracowniczych stolicy:

Nie chodźcie do kin na propagandowe szmiry reżyserów Porebów i Petelskich! Chodźcie do dobrych teatrów! Zapewniając widownię w teatrze podtrzymujecie aktorski bojkot telewizji, głosujecie przeciwko Wrone! Bilety do kin najlepszych teatrów kosztują mniej, niż bilety do kin premierowych. Niech Tajne Komisje Zakładowe NSZZ "S" organizują, grupowe wycieczki do teatrów, których listę podajemy poniżej. Po spektaklu niech Wasz delegat dowie się u aktorów za kulisami jakie dalsze przedstawienia polecają.

Podajemy listę teatrów rekomendowanych przez Solidarność Aktorów: Ateneum (Jaracza), Dramatyczny (PKiN od strony Marszałkowskiej), Narodowy (Plac Teatralny), Polski (Karasia), Powszechny (Zamoyskiego), Współczesny (Mokotowska). Polecamy zwłaszcza niezwykle aktualny, rewelacyjny spektakl pt. "Upadek" w Teatrze Powszechnym. To przedstawienie wywalczone po długich bojach z cenzurą, pokazuje wprowadzenie stanu wojny i krwawej dyktatury wojskowej na długo przed Jaruzelskim - z czasów Komuny Paryskiej, zbieżność tekstów i hasła z obecnym czasem wprost zadziwiająca!

Zdecydowanie nie polecamy odwiedzenia teatrów Syrena i Komedii, których zespoły grupują głównie (choć nie wyłącznie...) kolaborantów, ze słynną panią Olgą Lipińską na czele.

PAMIĘTAJ: pomagając dziś aktorom przeżyć ciężki czas bez prostytuowania się w telewizji, pomagasz jutrze!

25.10.1982r. Grupa aktorów warszawskich

JESZCZE JEDNA BITWA

Zniszczono 85 m barier łańcuchowych, wypalono lub rozebrano 150m nawierzchni bitumicznych dróg i chodników, zniszczono lub spalono 222 pojemniki na śmieci, 156 ławek parkowych, 8 barakowozów, fiat 132, wybito 720 m szyb. Zaniżyli straty czy zawyżyli? Zastanawiają się przedstawiciele gdańskiej "nigdzie nie pracującej młodzieży, która z inspiracji zachodnich ośrodków..." - urzędniczka, inżynier, trzej robotnicy, wszyscy po czterdziestce. Co do tego, że skrupulatnie milicyjne rachunki są wzięte z powietrza, nikt nie ma wątpliwości. W poniedziałek wieczorem koło Piwniej spalono milicyjną "nyse", więc bilans strat jest wyraźnie zaniżony, twierdzą.

W poniedziałek, 11.10 nie jeszcze nie zapowiadało walk ulicznych w Gdańsku. Ok. 5.30 rano na dworcu kolejki elektrycznej rozrzucono niewielką ilość ulotek. Nieliczne ulotki leżały także w wagonikach kolejki (wzywały do strajku generalnego). Stoczniowiec z wydziału K-5 "Lenina" po wejściu o 6.00 do szatni widział pojedyncze ulotki w rękach kolegów. I te z dwoma, i te z stoczni wzywały do protestu przeciw rozwiązaniu Związku w formie strajku przeciw rozwiązaniu Związku. Mimo iż ulotek było mało, atmosfera - do strajkowania - wspomniała stoczniowiec - była dobra. Już od rana w niedzielę zbierali się w mieszkaniach robotnicy i zastanawiali się, co dalej. Potem szli do kolegów i wieczorem tych kilkunastu ludzi wiedziało już, że rano trzeba spróbować stanąć. Rano zaś okazało się, że takich niezaplanowanych spotkań i rozmów było więcej i że wszyscy myślą o strajku.

Atmosfera była taka, mówią stoczniowiec, żeby było bez przywódców, bo każdy bał się zacząć. Na wydziałach wszyscy pilnowali się, żeby nie wysuwać się na czoło, żeby nie można było potem przyczepić etykiety "prowodyra". Po prostu wszystko wychodziło jakoś samo, bez przemówień i zachęcań. Na K-2 szybciej poinstruowaniu kierownik (odprawa odbyła się w dyr. stoczni o 7.00) łagodnym głosem zachęcał: "No jakże tak, strajk bez postulatów, jakże z wami dyskutować, no wybiercie przywódców, niech mi wręczą postulaty, porozmawiamy..." "Głupiego nie znalazł."

Od 7.00 już po staremu, jak w Sierpniu i obu Grudniach. Zaczęło się "kolegowanie". Najpierw grupki strajkujących przechodziły przez wydział, aby sprawdzić, czy koledy wszędzie stoją. Potem załoga wydziału maszerowała na sąsiednie wydziały, by sprawdzić czy i tam stoją. Po obejściu własnych wydziałów, roz-

zrzuconych na terenie sporego miasteczka, załoga stocznicy "Lenina" przeszła wewnętrznym przejściem do przyległej Stoczni Remontowej, by wreszcie wspólnie z tą załogą przejść do Stoczni Północnej. Po 11.00 załogi trzech stocznicy były już na terenie "Lenina". W południe na bramie wisiały podobizny Wałęsy, Papieża, wiązanki kwiatów. Ale do kilku tys. ludzi przed bramą, nie przemawiając przewodniczący komitetu strajkowego, choć znalazło się, sporo odważnych młodych stocznio-ców, którzy obsiedli mur, najpierw zawieszając na im transparent "Solidarność żyje", a na drzewach karykatury Jaruzelskiego i Urbana. Transparent zrobili z worków na kartofle, bo do strajku tak naprawdę nikt się nie przygotowywał. Po prostu strajk wyszedł sam.

Już o 8.00 władze zablokowały telefony z zakładu do miasta, natomiast z miasta można się było dodzwonić do zakładowych central. Informacje musiel zapewnić łącznicy. Chociaż nie tylko: na bramie Stoczni Gdańskiej zawieszono 14.00 transparent "Jesteśmy z Wami-Solidarność Radmor", oprócz którego w Gdyni stanęli robotnicy Stoczni im. Komuny Paryskiej, w Gdańsku "Unimoru", "Hydrosteru", "E.Lmoru".

Przez wiele godz. nie było zapowiadało użycia siły. Jeszcze w południe naprzeciw wejścia głównego do Stoczni gdańskiej stał pojedynczy milicjant w białej czapce "drogówki". Punktualnie o 15.00 przez tłum gdańszczyzn i stocznio-ców, którzy wyszli ze stoczni o 14.00, przycisnęło się 10 żołnierzy i kapral w wyjściowych mundurach. Złożyli kwiaty pod pomnikiem poległych stocznio-ców, postali i odeszli. Tłum dookoła ił brawo-nikt nie miał wątpliwości, że to żołnierze za przepustkę, a nie oficjalna delegacja. Walki uliczne zostały w całości sprokowane przez SB. Najpierw strzelano pokojowo nastawiony tłum pod pomnikiem. o 17.00 ZOMO zablokował Dworzec Główny. Usiłujących wyjść pasażerów pałowano. W ciągu kwadransa zebrał się w ten sposób znaczny tłum, który ZOMO ostrzelało granatami z gazem łzawiącym. Ostrzelivano też ranatami pociągi kolejki elektrycznej.

O 18.00 przed siedzibą MKZ-u we Wrzeszczu zebrał się 1000-osobowy pochód z flagą "S". Po odśpiewaniu hymnu został rozpozdony gazem i armatkami wodnymi z wodzów pancernych ZOMO. Na ul. Kartuskiej cywilni ańcy SB rozpoczęli budowę barykady. Dwoch chłopców, którzy się przyłączyli obezwładnili i wydali zomowom. Na Leningradzkiej zomowcy wysadzili ludzi z autobusów. Powstał w ten sposób tłum obrzucili granatami z gazem łzawiącym. Na Klinicznej wyciągnięto pasażerów z tramwaju, a następnie zaatakowano działkawodnymi. Na Waryńskiego ZOMO strzelało do okien w domach mieszkalnych. Po 22.00 spora grupa cywilów, wśród których znaczna część stanowili prowokatorzy SB usiłowała zaatakować komendę MO na Białej.

Walkami objęte było praktycznie całe Stare Miasto Wrzeszcz. Spokojnie było w Gdyni. Mimo iż powstały ele barykad, walki nie miały charakteru zorganizowanego, raczej spontanicznej samoobrony. Cywile nie atakowali pierwsi, mało było butelek z benzyną. Na rogrunwaldzkiej i Hibnera do obrony barykady użyto wet butelek z wrzątkiem. Dużą część atakowanych w cy przez ZOMO stanowili pasażerowie, którzy wobec blokowania dworca nie mogli wyjechać z Gdańska. Wiele satysfakcji sprawiło obrońcom barykady w rejeo MKZ, zdobycie samochodu z prezydentem miasta Rynyskim. Prezydenta kopniakiem wyrzucono w stronę zowców, limuzynę z dokumentami spalono. Walki zakończyły się ok. 2.00 w nocy.

Władcy we wtorek rano do pracy stocznio-cy oglądają wysprzątane miasto. Przed stoczniami nie było miji, nastój był wśród ludzi dobry i nic z tego wyszło.

Byłem całkiem zszokowany-mówi stocznio-cie. Wczoraj sukces, dzisiaj sytuacja jeszcze lepsza niż wczoraj.

ONIEC KOMENDEROWANIA...

5.09' ukonstytuowała się w W-wie 17-osobowa Tym-sowa Rada Społeczna Stow.PAX, w skład której wszakże członkowie centralnych i terenowych władz u. Rada wybrała 3-osobowe prezydium, uchwaliła "Deklarację" i "Apel" oraz przystąpiła do wydawania własnego pisma "Stowarzyszenie". W "Deklaracji" potępiono italne złamanie statutu i odsunięcie 23.01.82 od ży prawowitego kierownictwa PAX. Okres od stycz-82 został określony jako "dramatyczny, nie mający edensu w historii organizacji". TRS PAX stawia e za cel działanie na rzecz powrotu do samorząd-i i praworządności wewnątrzorganizacyjnej oraz acechowanej odpowiedzialności autonomii polityj "Stowarzyszenia", za naczelny obowiązek obywatela uważa pracę na rzecz przyspieszenia budowy uopółecznej, zniesienia stanu wojennego i wyjścia ki z pogłębiającego się kryzysu". Twórcy deklarapodkreślają swoją "ideową wierność podstawowom dom polskiej racji stanu". Za "takie uważają" zanie pryncypiów istniejącego ustroju" oraz istie trwały i równoprawnych stosunków sojuszn-i. Uznają również za niezbędne pełnienie przez ię kierowniczej roli w państwie, "która jednak może oznaczać monopolu władzy i której treść ogranice winny być określone w przyszłym ogólnowym porozumieniu". Deklaracja określa także wai tworzenia w Polsce "nowego ładu politycznego", stawia którego winno znaleźć się rzeczywiste upowicowanie społeczeństwa przez sukcesywną zmianę tur prawnych i instytucjonalnych". Krokiem w anku rzeczywistej ugody narodowej winno się stać tanie Niezależnego Ruchu Porozumienia, istnieją-obok PRON, i składającego się z osób o niekwes-

ROLNICY ROBOTNIKOM

Tekst homilii ks.bp. Ignacego Tokarczuka wygłoszonej 5.10 br. na Jasnej Górze w Częstochowie spotyka się z coraz szerszym oddźwiękiem wśród rolników. W pierwszej połowie października rozpoczęła się zbiórka żywności dla osób represjonowanych i ich rodzin wśród rolników ze wsi regionu południowo-wschodniego. Pierwsze partie płodów rolnych (ziemiaki, marchew, pietruszka, jabłka, orzechy itp.) zebrane zostały wśród rolników dekanatu przemyskiego i jaroślawskiego, i przewiezione transportem kościelnym do parafii śląskich: w Jastrzębiu-43 t, w Tychach i Katowicach-ok. 50 t. Prócz tego rolnicy parafii Krasiczyn zebrali 3 tys. jaj i przekazali je do Kurii Biskupiej w Katowicach. Zbiórka żywności rozszerzyła się spontanicznie, w związku z czym zaczęto organizować transporty do innych ośrodków przemysłowych, np. do Nowej Huty-ok. 50 t. ziemniaków, jabłek, warzyw zebranych w parafii Zarzecze. Oddźwięk jest coraz większy. Zdarza się, że zaczyna brakować transportu do przewozu darów ze wsi. W najbliższym czasie należy spodziewać się rozszerzenia tego rodzaju działań na terenie innych województw Polski południowej. "Victor"

tionowanym autorytecie oraz rozwiązaniu problemu ruchu zawodowego zgodnie z oczekiwaniami społecznymi. W "Apelu" TRS PAX zwraca się do wszystkich członków i sympatyków o tworzenie na gruncie "Deklaracji" Tymczasowych Społecznych Rad Wojewódzkich PAX-u. (b)

W poniedziałek, po uchwaleniu przez Sejm ustawy o związkach zawodowych, ok. 80% robotników (w szczególności w przemyśle) wyszło na wewnętrzne uliczki i zakłady, by zademonstrować swój sprzeciw wobec decyzji zakładowych i "S". Wśród demonstrujących nie było inżynierów ani nadzoru. Przejście i odpisywanie kilku pieśni zajęło niespełna godzinę. Dyktando, przerażona wyimaginowana możliwością samosądu, nie odważyła się zwolnić ZOMO. Poszła tylko 2 obserwatorów na dach, by meldowali co robi ten 8-tysięczny tłum. Demonstracja, poprzedzona błyskawiczną i surawną akcją ulotkową, odbyła się w zupełnym spokoju. Jest to jeszcze jeden dowód na to, że szybkość i zażkożenie gwarantują powodzenie akcji i jej bezpieczeństwo. Oczywiście bezpieczeństwo dla demonstrujących - nie dla zakładników. URUSUS ma specjalną listę zakładników, na której od początku "wojny" znajdują się działacze "S". Po strajkach i manifestacjach - ostatnio po 31.08 i 11.10 - listy wybierano ludzi do zwolnienia z pracy lub przynajmniej przeniesienia do gorzej, na inny wydział, w inne środowisko. Jako zakładnikom nie trzeba im udowadniać udziału w czymkolwiek, czy wysuwać jakiegolwiek zarzutu. Nikt się nawet nie sili na udawanie, że ci ludzie w czymkolwiek Wronie zawiniли. Przeciwnie za akcje "leca" po 2 osoby z każdego wydziału. Za 11.10 zwolniono lub przeniesiono ok. 200 osób. Powstała natychmiast nowa lista zakładników (ich liczba wzrosła już do 400). Ursus ma też największą liczbę aresztowanych wśród warszawskich zakładów pracy - 28.

Obecny dyr. generalny zakładów próbuje nie tylko zastraszyć załogę - ale i ją kupić. W ostatnim tygodniu października przygotowano gorączkowo podwyżkę na 11.11 - przeciętnie o 2000 zł. To nie bagatela przy istniejących cenach. Przed 1.11 dyrektor zaprosił do siebie na "konsultacje" byłych działaczy związkowych - tym również "S". Ludzie przystawali sobie licznie pytania i przyszli. Dyr. stwierdził, że pieniędzy jest wbród, pensje w URUSUSIE z 40 miejsc w Warszawie mogą skoczyć pod pierwszą dziesiątkę i na tych podwyżkach się nie skończy. Mogą też - powiedział - zwolnić połowę ludzi, a nawet zamknąć zakład choćby na 2 miesiące - ale ma być spokój. Po czym wyszedł. Dla URUSUSA, który nie zechciał być "partynym bastionem", jak to sobie wymarzyła Wrona, otwiera się nowa perspektywa: łapa, albo w dziób - i cicho. (L)

nobel dla dtv

Nieżyczliwi twierdzą, że zachodnie środki informacyjne pracują szybciej od naszych, wyprzedzając je w podawaniu faktów mających miejsce poza naszym krajem, jak i nawet tych dziejących się u nas. Oto przykład wspaniałej operatywności naszego DTW, który potrafi razie potrzeby wyprzedzić wszystkie agencje światowe - że w niżej opisanym przypadku nie dało to pełnego sukcesu, to już inna sprawa.

Wieczorem w przededniu ogłoszenia nazwiska laureata pokojowej nagrody Nobla na rok 82 ambasada polska w Sztokholmie poinformowała władze naszego kraju, tym, że tegoroczna nagroda, otrzymana Lech Wałęsa. Zrozumieliśmy na rogu Nowego Świata i Al. Jerolimskich. Należało pomyśleć o tym, jak poinformować społeczeństwo. DTW błyskawicznie zaprosił trzech najbardziej kompetentnych ekspertów, wśród nich pp. Piotrowskiego i Tugoletniego korespondenta w Moskwie i Brońską.

W dniu ogłoszenia nazwiska laureata w godzinach wieczornych na pl. Powstańców odbyła się demonstracja dwu programów poświęconych temu wydarzeniu (miał być emitowany po wieczornym DTW). Pierwszy, to rozmowa o tych trzech panów. I coż ci panowie mieli nam do powiedzenia? W największym skrócie: a) no to mianowicie, iż Wałęsa dostał tę nagrodę, pod wpływem sił imperialistycznych za ostatni awanturniczy okres swej działalności - nie za pierwszy, gdy rzeczywiście był autentycznym przywódcą robotników w Stoczni, i że nie dlatego że ją dostał, skoro w skład komisji przyznającej nagrodę wchodzi np. rolnik czy pracnik, nie orientujący się zupełnie w niuansach polityki wielkoświatowej, że ta sama komisja potrafiła przyznawać tę nagrodę w ostatnich latach takim indywidualnościom jak Begin, że wreszcie, ci ludzie nie zdawali sobie sprawy, jak krzywdę wyrządzili Polsce. Drugi program był montażem archiwalnych zdjęć filmowych oraz zdjęć Lecha Wałęsy, obok których lektor odczytywał anonimowy tekst, który można streścić jednym zdaniem: Wałęsa był manipulowany przez ekstremistycznych doradców, co doprowadziło do znanego końca okresu posierpniowego.

Po zakończeniu rejestracji odbył się przegląd obu programów w KC w celu uzyskania akceptacji. Okazało się jednak, że norweski rolnik i pracznik dali odpor imperialistycznym naciskom i imponujący wysiłek DTW okazał się daremny. Swoją drogą można szkoda, że tak się stało - chyba przeżylibyśmy jaśność i tę kolejną krzywdę wyrządzoną naszemu narodowi.

Znow jak w najgorszych czasach stalinowskich bije się i torturuje zatrzymanych i aresztowanych. W czasie śledztwa stosuje brutalne metody wymuszania zeznań. Nie możemy o tym milczeć!

Zwracamy się do wszystkich - jeśli zetknąłeś się z takim postępowaniem osobiście, lub znasz ludzi, których poddano torturom, maltretowano - przekaż te wiadomości do niezależnej prasy.

przeczytaj przepis przepisz przekaż innym przeczytaj

"Twórcy, i tacy żołnierzy", pod takim tytułem wieszczą sobor... i jazer 28.10 donosili... kolejnym... umie "Wrony-4" i jawnie - i kłanastu - sfrustrowan, mieduaczników do koszar. Po DTW nadany został program w życie "twórców" wśród żołnierzy. Rzecz oczywista - nie wszystkich twórców - tylko tych, którzy "podejmują w swej twórczości tematykę patriotyczno-obronną". Znaczyli się więc tam: yjatkowo w tym dniu trzeźwi Ignacy Gogolewski, dyżurni wojskowi patrioci Stanisław Mikulski i Lesław Bartelski; wymyślający robotnikom w 76r. od warchołów" robotniczy poeta "Stanisław R. Dobrowski; żyjący dostatnio z wojskowych zamówień Edward Gorol, Katarzyna Gaertner, Henryk Debich, Jerzy Hoffman, a także "wyklaskani" ulubieńcy publiczności Halina Czerny-Stefańska, Adam Zwierz, Janusz Kłoski. Nie zabrakło również naszej niepełnoletniej nadziei na polskiego Goebbelsa - czyli Kazimierza Kozałewskiego. Zjawili się także zgrywający się od wielu lat na niezależność, odporny ponad na mody i naciski środowiska prof. Artur Sandauer.

"Twórcy" przyglądali się z przejęciem ćwiczącym żołnierzom, zaglądali do czołgu, chwalili żołnierski chleb, zwiędzali wystawę amatorskich prac żołnierzy. Aleksander Minkowski stwierdził przy okazji, że należy twórców pokazywać także miejscami, tam gdzie dowiedzieć się całej prawdy o czynniku w mundurze. Hoffman był tak zachwycony, że wyraził chęć posiadania takich chłopców na zdjęciach. A niezależny Artur Sandauer przypomniał sobie ze wzruszeniem czas, gdy był żołnierzem. Na zakończenie Zofia Bystrzycka, Kłosinski i Sandauer podziękowali żołnierzom w imieniu wszystkich twórców za to, że ich praca "zanewnia całemu społeczeństwu, w tym również twórcom warunki do twórczej pracy" (tak, tak powiedział!).

Wronę bardzo boli trwający już prawie rok bojkot środowisk twórczych; by go złamać wykorzystuje także ludzi, którzy deklarują swą neutralność, apolityczność, niezależność od presji środowisk (jak np. Sandauer). Myślę, że trzeba raz jeszcze wyraźnie powiedzieć - obzwar swobodnych działań istniejący w latach 70-tych, pozwalający normalnie pracować (pisać, wydawać, grać w filmie) przy zachowaniu moralnej czystości i niezależności przestał istnieć. W tej chwili działacze legalnie i jednocześnie z czystym sumieniem nie daje się. Wszyscy ulegający jeszcze tym złudzeniom służą Wronie do rozbijania, antagonizowania, neutralizacji ludzi.

Niezależna prasa stanu wojennego, często, może nawet zbyt często zamieszcza tzw. listy kolaborantów. Budza one mieszane uczucia. Często znajdują się na nich ludzie słabi, zagubieni, przestraszeni represjami. Listy te odgrywają na pewno ogromną rolę odstraszając wszelkiej maści nadgorliwców, ale jednocześnie powodują, że rozmywa się nam pojęcie kolaboracji, traci trochę ze swej ostrości, z wyraźnego i jednoznacznie piętnującego określenia. Myślę, że pasuje ono właśnie dla takich "zeszmaczonych" gnid jak wspomniani "twórcy", którzy swoim postępowaniem przekraczają nie tylko wszelkie granice kompromisu, ale także przyzwoitości i ludzkiej godności. I obojętne, czy czynią to z wyrachowania (jak K. Gaertner, która musi zarobić na fermę kur), czy ze starczej demencji (jak A. Sandauer). Stawiają się tym poza społecznością twórców, etosem polskiego inteligenta, a także poza normalnym ludzkim poczuciem tego co wypada i należy robić i tego czego nigdy czynić nie należy.

Panie Profesorze Sandauer. Chciał być Pan niezależny od środowiska, a stał się Pan symbolem grupy ludzi zdeprawowanych i sfrustrowanych, żalostnych duchowych kalek. Trwałych invalidów tej dziwnej wojny. (K)

KTO UCIEKA OD MIECIA ?

Wg kół dobrze poinformowanych, wolność na zachodzie wybrali protegowani wicepremiera Rakowskiego, dziennikarz "Polityki" i członek władz partyjnych Piotr Moszyński oraz ukochana piosenkarka wicepremiera Izabela Trojnowska. Ciekawe, komu następnemu zlatwi Rakowski paszport i zgodę na wywóz z kraju ciekawych archiwów?

DZIEKUJEMY SERDECZNIE naszym OFIARODAWCOM, m. in. (w tys. zł): UPO-1,5, Lonka TIP-1 miesięcznie, Staszic-20, Pala 56-0,5, Sylwek-0,2, SV-3,5, Na Świdnik-"Jurek"-2, Krawiec G.-1,2, Ryś-0,75, Aba-1, Fal-0,5, Jurek-2,0, Edek-0,25, Wera V-0,3, Greifrut-1,75, BIT-5, C.H.-2, ucho I-1, tak, jak byci-0,5, Jadzia na prasie-0,5, Bartek-0,4, Pałecz-0,5, Dzieci-0,5, Kramik-7, Dobrodziej-kawak.

KOLABORANCI

B. Budzeń, J. Rynkiewicz - pracownicy SBM URYSYNÓW. 7.10 poderowały w imieniu pracowników Kwiaty milicjantom. Teraz bezskutecznie próbują założyć nowe związki.

Przeczytane w windzie UWAGA ! WRONA PRONTKUJE !

Eugeniuszowi dziękujemy za listę z Tedami za farbę